

Rebelia Whiskey: wzorzec dla naszych czasów?

Autor: **Murray N. Rothbard**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Jan Lewiński**

Artykuł opublikowany po raz pierwszy w „The Free Market” we wrześniu 1994 roku.

Ostatnimi czasy Amerykanie doświadczać mogą skoordynowanego ataku na swoje symbole narodowe, święta i rocznice. Zapomniano o urodzinach Waszyngtona, Krzysztofa Kolumba określano jako podłego, białego mężczyznę z Europy, a jednocześnie narzuca się nam nowe, dziwaczne tradycje. Bohaterów tworzy się dziś od zera w ten sposób, aby reprezentowali „grupy uciśnione”, i by potem wystawiać ich na widok publiczny ku uciechu gawiedzi.

Zawiedzie się jednak ten, kto by szukał czegoś złego w próbach odkrywania istotnych a zapomnianych faktów z naszej przeszłości. W szczególności jedna grupa, szkalowana i pogardzana, podlega rosnącemu uciskowi: to amerykańscy podatnicy.

Tego roku obchodzimy dwóchsetlecie zdarzenia historycznego o wielkiej wadze: powstania amerykańskich podatników, którzy odmówili zapłaty znienawidzonej akcyzy na whiskey. Bunt Whiskey to wydarzenie znane historykom nie od dziś, ale dopiero niedawne studia pozwoliły odkryć, że ci wszyscy, którzy odbierali je albo przychylnie, albo wręcz przeciwnie, nie do końca rozumieli jego prawdziwy charakter i znaczenie.

Wedle oficjalnej wersji, w trakcie Rebelii cztery hrabstwa zachodniej Pensylwanii odmówiły zapłaty akcyzy, nałożonej na whiskey wnioskiem sekretarza skarbu Alexandra Hamiltona wiosną 1791 roku w ramach jego propozycji wykorzystania podatku akcyzowego do sfinansowania przejętego przez rząd federalny długu publicznego kilku stanów.

Zgodnie z tą wizją historii, mieszkańcy zachodu Pensylwanii odmawiali zapłaty podatku do momentu, w którym protesty, demonstracje i

spostponowanie niektórych poborców podatkowych nie spowodowały, że Waszyngton zorganizował latem i jesienią 1794 roku ekspedycję militarną w sile 13 tysięcy żołnierzy, aby ugasić powstanie. Choć lokalne, to jednak dramatyczne, wyzwanie rzucone instytucjom podatkowym zostało przyjęte i odparte. Siły prawa i porządku federalnego miały spokój.

Okazuje się jednak, że ta opowiadka to wierutna bzdura. Najpierw musimy sobie zdać sprawę ze otchłani nienawiści, jaką Amerykanie żywili wobec tzw. „opodatkowania wewnętrznego” (które należy odróżnić od „zewnętrznego”, np. ceł). W przypadku podatków wewnętrznych znienawidzony poborca musiał wejść na posesję ofiary, grzebiąc w jej życiu i dokumentach, grabiąc i niszcząc jej mienie.

Największy gniew spośród brytyjskich podatków budziły znaczki skarbowe – opłata nałożona w 1765 roku na wszystkie dokumenty i transakcje na rynku wewnętrznym. Gdyby Brytyjczycy zdecydowali się podtrzymać istnienie tego mocno oprotestowywanego podatku, rewolucja amerykańska wybuchłaby dekadę wcześniej, a poparcie dla niej byłoby o wiele wyższe.

Amerykanie niechęć wobec akcyzy otrzymali niejako w spadku po brytyjskiej opozycji; przez dwieście lat podatki akcyzowe w Wielkiej Brytanii – na czele ze szczególnie znienawidzonym opodatkowaniem cydru – stawały się zarzewiem demonstracji i zamieszek, których uczestnicy powiewali transparentami z hasłem „wolność, własność i brak akcyzy!”

Głównym wypaczeniem prawdy o Rebelii Whiskey, szerzonym przez piewców jej oficjalnej wersji, było owo ograniczenie jej zasięgu tylko do czterech hrabstw zachodniej Pensylwanii. Z ostatnich badań wynika, że opłaty od whiskey nie płacił *nikt* na amerykańskiej „prowincji” – a właściwie na obrzeżach Maryland, Wirginii, Północnej i Południowej Karoliny i Georgii, oraz na całym terenie stanu Kentucky.

Prezydent Waszyngton i sekretarz Hamilton właśnie dlatego postanowili odstawić taki teatrzyk wokół wydarzeń w zachodniej Pensylwanii, bo wiedzieli, że mieszka tam kadra możliwych aparatczyków, skorych do parania się podatkową grabieżą. Nikogo takiego nie można było odnaleźć na terenach granicznych Ameryki; w Kentucky i reszcie peryferii nie było żadnego zamieszania i przemocy wobec poborców, bo nie było tam nikogo, kto by był skłonny do pełnienia tej funkcji.

Podatek od whiskey okryty był tam szczególną niesławą, bo produkcja i destylacja tego trunku miały powszechny charakter. Alkohol ten nie tylko był

głównym wyrobem domowym większości farmerów, ale także spełniał rolę pieniądza, będąc używanym w transakcjach jako środek wymiany. Ponadto, zgodnie z zamysłem Hamiltona, akcyza ciążyła bardziej niewielkim destylarniom. Dlatego większe zakłady broniły podatku, uznawszy go za metodę zaszkodzenia swoim mniejszym i liczniejszym konkurentom.

Zachodnia Pensylwania to zatem tylko wierzchołek góry lodowej. Rzecz w tym, że na całej prowincji podatku od whiskey *nie płacono nigdy*. Sprzeciw wobec federalnej akcyzy stał się motorem rozwoju partii demokratycznej i republikańskiej, oraz „rewolucji” Jeffersona w 1800 roku. Już podczas pierwszej kadencji Jeffersona udało się zlikwidować cały program akcyzowy federalistów. W Kentucky przestępcy podatkowi zaczęli płacić dopiero wtedy, gdy stało się jasne, że akcyza zostanie zniesiona.

W zupełnie innym świetle stawia to historyjkę o tym, jak to ugaszono prędko w zarodku niewielki lokalny bunt. Całe terytoria peryferyjne Ameryki ogarnęło pozbawione przemocy obywatelskie nieposłuszeństwo, polegające na odmowie zapłaty nieznośnego opodatkowania whiskey. Żadne miejscowe ławy przysięgłych nie chciały skazywać przestępców podatkowych. Rebelia Whiskey była w istocie fenomenem powszechnym i odniosła sukces, zmusiwszy w końcu rząd federalny do uchylenia podatku akcyzowego.

Aż do momentu zmiany konstytucji przez północ po scentralizowaniu kraju podczas wojny secesyjnej, rząd federalny nie poważał się już – pomijając wojnę roku 1812 – na próby wprowadzenia wewnętrznej akcyzy. Wśród zatrutych owoców tej pierwszej wojny było wprowadzenie permanentnego podatku od „używek” – obejmującego alkohol i tytoń – nie wspominając o federalnym podatku dochodowym, który sam w sobie jest przejawem opresyjnej tyranii i nikczemnością nawet większą niż akcyza.

Dlaczego badający temat wcześniej historycy nie wiedzieli o tej zakrojonej na szeroką skalę rebelii? Dlatego, że obie strony wzięły udział w „otwartym spisku”, mającym na celu zatarcie prawdy. Wydaje się dość oczywiste, że buntownikom nie zależało wcale na zwracaniu zbytniej uwagi na to, że nie przestrzegali prawa.

Waszyngton, Hamilton i rząd chcieli ukryć rozmiary rewolucji, aby na światło dzienne nie wyszła wiedza o głębi ich porażki. Bardzo dobrze zdawali sobie sprawę z tego, że wszelkie próby wysłania armii do pacyfikacji mieszkańców reszty peryferii zakończyłyby się dla nich sromotną porażką.

Kentucky, a być może i inne terytoria, natychmiast ogłosiłyby secesję. Strony ówczesnego konfliktu chętnie ukryły prawdę, a historycy dali się na to nabrać.

Zatem, gdy spojrzymy na Bunt Whiskey w odpowiedni sposób, to dostrzeżemy, że było to zwycięstwo wolności i własności, któremu towarzyszyła porażka miłośników federalnego opodatkowania. Być może ten pouczający przykład będzie inspiracją dla późniejszych pokoleń amerykańskich podatników, poniewieranych i poniżanych tak boleśnie, że podatki od whiskey czy opłaty skarbowe wydają się przy tym błahostką.

Uwaga: Zainteresowani Rebelią Whiskey powinni zwrócić uwagę na następujące pozycje książkowe: Thomas P. Slaughter, *The Whiskey Rebellion*, Oxford University Press, Nowy Jork 1986; i Steven R. Boyd (red.), *The Whiskey Rebellion*, Greenwood Press, Westport, Connecticut 1985. Profesor Slaughter wskazuje, że część przeciwników akcyzy Hamiltona w kongresie podnosiła zarzut, iż podatek spowoduje „wypuszczenie na kraj sfory harpii, które w imieniu urzędów skarbowych wedrą się do domostw i wtrącać będą do życia zwykłych ludzi, niczym macedońskie falangi obracając w perzynę wszystko, co znajdzie się w ich zasięgu”. Opozycja przewidywała, że wkrótce „nadejdą takie czasy, że wyprać koszuli się nie będzie dało bez uiszczenia akcyzy”.